

Na rynku unijnym zyskujemy, a nie tracimy

29 listopada 2020

Na fali sporu polskiego rządu z Unią Europejską znowu przypominany jest artykuł prof. Thomasa Piketty'ego sprzed dwóch lat, w którym [napisał on](#), iż w latach 2010-2016 średni roczny przepływ netto funduszy unijnych do Polski wyniósł ok. 2,7% PKB, zaś wypływ zysków i dochodów majątkowych z Polski wyniósł ok. 4,7% PKB. Ma to dowodzić, że na członkostwie w Unii Europejskiej i wynikającym z niego uczestnictwie w europejskim wspólnym rynku Polska traci – wprost zasugerował to m. in. minister Zbigniew Ziobro, twierdząc, że *„rocznie bogate kraje UE wyprowadzają z Polski dużo, dużo większe pieniądze, niż te, które uzyskujemy w ramach dopłat unijnych. Dopłaty unijne są mechanizmem rekompensującym”*. Tak jakby wspólny rynek polegał na tym, że kapitaliści z „bogatych krajów UE” zwyczajnie kradną zgromadzony przez Polaków majątek, a Unia wypłaca za to polskiemu rządowi na otarcie łez częściową rekompensatę.

Oczywiście nie jest to prawdą, a porównywanie tych dwóch wielkości nie ma zbytniego sensu. Zyski „wyprowadzane” z Polski przez właścicieli przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym zasadniczo nie mają wiele wspólnego z funduszami unijnymi, które otrzymuje Polska. Może jakaś niewielka część tych funduszy trafia do tych przedsiębiorstw w formie dofinansowań, ale tak naprawdę źródłem tych zysków są prywatne inwestycje ich właścicieli, których skumulowana wartość w 2018 r. wyniosła prawie 863 mld zł, z czego aż 797 mld stanowiły inwestycje z państw UE. Na podstawie [danych ze strony NBP](#) można wyliczyć, że średnia roczna wartość tych ostatnich w latach 2010-2018 wynosiła ok. 45 mld zł, czyli mniej więcej średnio 2,5% PKB.

Łącznie z funduszami unijnymi bilans transferów okazuje się

więc korzystny dla Polski. Rzecz jasna nie oznacza to jednak, że wspólny rynek unijny jest dla Polski korzystny tylko dzięki funduszom z budżetu UE. Byłby korzystny nawet wówczas, gdyby nie było żadnych funduszy. Prywatne inwestycje zagraniczne w Polsce wytworzyły bowiem bogactwo o wiele większe niż te 4,7% PKB rocznie zabierane z powrotem przez inwestorów, a które pozostało w kraju – odzwierciedlając się w wynagrodzeniach, podatkach i innych dochodach publicznych oraz przychodach przedsiębiorstw polskich będących dostawcami i podwykonawcami firm z kapitałem zagranicznym. Jakże? Można spróbować oszacować.

Z danych GUS wynika, że wynik finansowy netto przedsiębiorstw niefinansowych w Polsce w 2018 r. [wyniósł 139,2 mld zł](#), a wraz z [przedsiębiorstwami finansowymi](#) było to ok. 150 mld zł. Jaka była suma wszystkich wynagrodzeń netto? Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej, pomniejszone o potrącone od ubezpieczonych składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe oraz chorobowe, [w 2018 r. wyniosło 4003,88 zł](#). Oznacza to, że „na rękę” było to ok. 3280 zł. Zatrudnionych na podstawie stosunku pracy było [ok. 11,8 mln](#), a samozatrudnionych ok. 1,2 mln ([dane za 2017 r.](#)). Daje to rocznie ok. 511,7 mld zł (przyjmując, że przeciętny zarobek samozatrudnionego netto jest taki jak zatrudnionego na umowie o pracę). Do tego należy dodać jeszcze zarobki osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych (też ok. 1,2 mln – co przy założeniu średnich zarobków netto takich jak dla zatrudnionych na umowie o pracę daje rocznie ok. 47,2 mld zł) – łącznie daje to sumę ok. 560 mld zł. Czyli ok. 3,7 razy więcej niż zyski netto przedsiębiorstw.

Jeśli chodzi o przychody sektora publicznego z podatków i innych danin publicznych (wypracowywanych wszak w działalności gospodarczej), to wg [Mapy Wydatków Państwa w 2018 r.](#) wynosiły one ok. 820 mld zł, czyli ok. 5 i pół raza więcej niż zyski netto przedsiębiorstw.

Oznacza to, że na każdą złotówkę zysku przedsiębiorców

przypadało ok. 3 zł 70 gr wynagrodzeń netto oraz ok. 5 zł 40 gr dochodu państwa i samorządów z podatków.

Ale może przedsiębiorstwa zagraniczne transferowały z Polski więcej niż oficjalny zysk? Z danych Piketty'ego wynika, że w omawianym przez niego okresie było to rocznie ok. 100 mld zł, zaś wyniki finansowe netto przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym w 2018 r. wg GUS [to tylko 58 mld zł](#). Załóżmy, że wpływało coś więcej (np. sumy ukryte w kosztach, płacone powiązanym podmiotom zagranicznym) i przyjmijmy współczynnik 0,58. Przy takim założeniu nadal jednak okazuje się, że na każdy „wyprowadzony” z Polski milion złotych przypadało średnio 2,16 mln zł wynagrodzeń netto wypłaconych pracownikom w Polsce oraz 3,13 mln zł podatków, składek i innych danin zapłaconych polskiemu państwu i samorządom (przeznaczanych następnie m. in. na emerytury, edukację, infrastrukturę czy ochronę zdrowia). Plus – trudna już do oszacowania – jakaś suma zapłacona polskim kontrahentom i podwykonawcom. Razem co najmniej 25% PKB.

Tyle Polska i Polacy zyskują (pomijam tu marnotrawienie środków przez państwo oraz moralność opodatkowania) dzięki zagranicznym inwestycjom. Głównie z „bogatych krajów UE”.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl